

Boski Niżyński



Kamil Maćkowiak w spektaklu „Niżyński”, fot. Joanna Jaros.

Joanna Sokołowska-Gwizdka

Klatka, z metalowych prętów, półcienie światła, projekcje myśli, psychodeliczna muzyka i „Bóg tańca” – to barwny, dynamiczny

spektakl z pogranicza snu i jawy o walce ze sobą słynnego tancerza Wacława Niżyńskiego. Wcielający się w tę postać Kamil Maćkowiak, na dwie godziny, bez przerwy, przykuwa uwagę publiczności. Czas mija jak jedna chwila, a po zakończeniu dramatu czuje się niedosyt, chciałoby się, aby to misterium jeszcze trwało. Nic dziwnego, że zaledwie w ciągu dwóch tygodni sprzedano 1200 biletów, a wielu z widzów przychodzi na spektakl po raz kolejny.



Kamil Maćkowiak w spektaklu „Niżyński”, fot. Joanna Jaros.

Wacław Niżyński to jeden z najwybitniejszych artystów baletu XX

w. Urodzony w 1889 r. w Kijowie był synem pary tancerzy, absolwentów Warszawskiej Szkoły Baletowej, występujących w Operze Warszawskiej, a potem w wędrownym trupie tanecznej. Gdy miał sześć lat, ojciec opuścił rodzinę. Matka z dziećmi przeniosła się do Petersburga i tam Wacław zaczął się uczyć tańca. Jako 11-letni chłopiec wstąpił do Teatralnej Szkoły Imperatorskiej. Zadebiutował na scenie Teatru Maryjskiego w wieku 18 lat w „Don Giovannim” Mozarta. Wtedy też związał się z możnym protektorem, który opiekował się całą rodziną, z księciem Pawłem Lwowem. Zaczął też występować razem ze swoją siostrą Bronisławą Niżyńską, która była mu przez całe życie bardzo bliska. Gdy poznał słynnego Siergieja Diagilewa, wstąpił do jego zespołu Baletów Rosyjskich, nie rezygnując z Teatru Maryjskiego. Związał się też z Diagilewem na pięć lat. Wyjeżdżał z zespołem, m.in. do Paryża, gdzie odnosił wielkie sukcesy i stał się pupilem publiczności. W 1911 r. został zwolniony z Teatru Maryjskiego po tzw. aferze kostiumowej. Podczas spektaklu „Giselle” artysta wystąpił w samym trykocie, bez krótkich spodenek, co w Paryżu nie wzbudzało takiej sensacji. Od tej pory występował tylko u Diagilewa. W 1912 roku zadebiutował jako choreograf w „Popołudniu fauna” Debussiego. Jego choreografia, jak i kolejny spektakl, w którym wystąpił – „Święto wiosny” Strawińskiego, wywołały oburzenie i to także u paryskiej publiczności. Uważano, że układy taneczne w „Święcie wiosny” były zbyt żywiołowe i pierwotne, a przy tym brutalne.



Kamil Maćkowiak w spektaklu „Niżyński”, fot. Joanna Jaros.

W 1913 roku Niżyński wyjechał wraz z zespołem Diagilewa (bez Diagilewa) na tournée do Ameryki Południowej. Ożenił się wtedy z młodzieńką węgierską tancerką Romolą de Pulszky. Romola bardzo zabiegała, żeby dostać się do zespołu Diagilewa, a jak poznała Niżyńskiego, za pomocą tłumacza, sama mu się oświadczyła. Wkrótce, w 1914 roku w Budapeszcie urodziła się im córka Kira, późniejsza tancerka. Ślub artysty spowodował

zerwanie związku z Diagilewem.

Wacław Niżyński próbował występować w Londynie z własnym zespołem, jednak nie odniósł sukcesu, gdyż nie miał doświadczenia administracyjnego. Przeniósł się więc wraz z żoną do Budapesztu i zamieszkał z pochodzącymi ze zubożałej arystokracji teściami. Podjął jeszcze raz współpracę z Diagilewem, ale w pracy zaczęła mu przeszkadzać rozwijająca się schizofrenia. Wycofał się z występów i opracowywania nowych układów choreograficznych. Ostatni jego występ publiczny miał miejsce 19 stycznia 1919 roku w małej szwajcarskiej wiosce Saint Moritz. Przez trzydzieści minut stał nieruchomo, twierdząc, że to są jego zaślubiny z Bogiem. Publiczność zrozumiała, że „Bóg tańca” jest chory. Przez sześć tygodni od ostatniego występu Wacław Niżyński pisał „Dziennik”, który miał być rodzajem terapii. Potem poddał się leczeniu w Szwajcarii u doktora Eugena Bleulera. W latach 30. zastosowano nowatorską terapię insulinową, która odniosła tylko chwilowy skutek. Przez trzydzieści lat przebywał w ośrodkach zamkniętych, pod opieką żony, pozostając w swoim wewnętrznym świecie. Zmarł w 1950 roku w Londynie.



Kamil Maćkowiak w spektaklu „Niżyński”, fot. Joanna Jaros.

„Dziennik” Wacława Niżyńskiego to zapis strumienia myśli osoby chorej, nie potrafiącej się odnaleźć w społeczeństwie. Czasami wypowiedzi mają sens, czasami toczą się bez ładu i składu. Głównym tematem, powracającym jak bumerang, jest relacja z Bogiem. Niżyński przedstawia się jako wybrańca, który ma spełnić specjalną misję. Szokować czytelnika mogą intymne zwierzenia, opisy spotkań z prostytutkami i wulgaryzmy. Pośród spraw dnia codziennego, pojawiają się refleksje i uczucia. Kolejne fragmenty zaprzeczają sobie. Tematy, które wciąż powracają to Diagilew, żona Romola, córka Kira, zepsucie, lęk,

sytuacja polityczna, giełda.

„Dziennik” Wacława Niżyńskiego został po raz pierwszy opublikowany w 1936 roku, w wersji bardzo okrojonej przez żonę Romolę. Pełna, nieocenzurowana wersja ukazała się dopiero w 1997 roku w Anglii. Opublikowanie tej wersji „Dziennika” wywołało ponowne zainteresowanie postacią słynnego baletmistrza. W 2001 australijski reżyser Paul Cox nakręcił film „Nijinsky”. W Polsce pojawiły się spektakle teatralne oparte o wspomnienia artysty. Oprócz „Niżyńskiego” wystawionego przez Teatr im. St. Jaracza w Łodzi w 2005 roku, Teatr Wierszalin w Supraślu przygotował spektakl „Bóg Niżyński” (prapremiera w 2006 r.), a w Teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie w 2013 roku odbyła się premiera sztuki „Niżyński. Zapiski z otchłani”. Podczas premiery „Święta wiosny” Strawińskiego w Teatrze Wielkim w Warszawie, 11 czerwca 2011 roku, w przerwie przedstawienia, w foyer Teatru Wielkiego w Warszawie została odsłonięta pierwsza w Polsce rzeźba legendarnych polskich tancerzy-choreografów: Wacława Niżyńskiego i jego siostry Bronisławy w rolach Fauna i Nimfy z baletu „Popołudnie fauna”. W 2014 roku nakładem wydawnictwa Marginesy ukazała się biografia legendarnego tancerza i choreografa Wacława Niżyńskiego autorstwa znanej historyk i dziennikarki Lucy Moore „Niżyński. Bóg tańca” w przekładzie Hanny Pawlikowskiej-Gannon.



Kamil Maćkowiak w spektaklu „Niżyński”, fot. Joanna Jaros.



Kamil Maćkowiak w spektaklu „Niżyński”, fot. Joanna Jaros.

„Niżyński” - spektakl według scenariusza Waldemara Zawodzińskiego i Kamila Maćkowiaka, w reżyserii Zawodzińskiego przez osiem lat do 2013 roku grany był w Teatrze im. St. Jaracza w Łodzi. Po odejściu aktora z teatru Jaracza Fundacja Kamila Maćkowiaka odkupiła spektakl. „Niżyński” był potem wystawiany w wielu miejscach m.in. w Warszawie i poza Polską, w Niemczech po angielsku, w Moskwie, w Petersburgu. Wszędzie wzbudzał wielki entuzjizm. Po latach „podróży” monodram powrócił do Łodzi i teraz jest grany na scenie Teatru Nowego im. K. Dejmka.

Kamil Maćkowiak jest aktorem, reżyserem, scenarzystą, tancerzem i choreografem. Ukończył gdańską Szkołę Baletową i łódzką PWSFTviT. Połączenie umiejętności aktorskich i przygotowania z zakresu baletu klasycznego dało fenomenalny rezultat przy spektaklu „Niżyński”. W wywiadzie udzielonym Izabelli Adamczewskiej dla „Gazety Wyborczej” (czerwiec 2016), Maćkowiak wspomina: *Poszedłem na film Paula Coxa, który był inscenizacją dziennika Niżyńskiego. Zetknąłem się z tym nieprawdopodobnym tekstem i zafascynowała mnie wrażliwość tego faceta, jego choroba, to, że ciało stało się dla niego więzieniem. (...). Fascynował mnie ten temat, chciałem go dotknąć. Tekst nawet najlepszego pisarza nigdy nie będzie miał takiej mocy, jak autentyk Niżyńskiego.*



Kamil Maćkowiak w spektaklu „Niżyński”, fot. Joanna Jaros.



Kamil Maćkowiak w spektaklu „Niżyński”, fot. Joanna Jaros.

Klatka z drążkiem, gra światła, projekcje twarzy Kamila Maćkowiaka w szalonym pędzie, muzyka jak pełne niepokoju bijące serce chorego człowieka, do tego pasja, wizja, artyzm. Aktor ubrany w czarne spodnie i czarną koszulę, nie potrzebuje kostiumu epoki i zbędnych ozdób. Wchodzi w relację z postacią, w którą się wciela na tak wysokich rejestrach emocji, że obydwaj, mistrz i aktor, stają się jednością. Niżyński-Maćkowiak snują swoją opowieść ciałem, ciało staje się klatką, ogranicza myśli, powoduje ból istnienia. Ciało, które doprowadzone do doskonałości, dało się plastycznie modelować,

emanowało siłą twórczą, zarażało pierwotną energią, zniewolone chorobą, zaczyna stawać się więzieniem. Mistrz Niżyński szamocze się, prowadzi walkę z własną cielesnością, próbuje wyzwolić się z pętów. W głowie huczy nieokrzesany, niehamowany strumień myśli, narasta niepokój, jak dudniąca kolej po szynach. Artysta robi rachunek sumienia, wspomina ważne postacie ze swojego życia, matkę, siostrę, zmarłego brata, księcia Lwowa i Diagilewa, który powraca jak bumerang. Zazdrość o nowego kochanka „Sierioży”, śmierć Diagilewa w Wenecji, dudni w głowie, wiruje wraz ze skrajnymi emocjami, żalu, rozczarowania, tęsknoty. Żona raz jest nadzieją na stabilizację i spokój duszy, a raz wzbudza lęk, staje się uosobieniem kolejnych więzów życia. Projekcje myśli na temat żony mieszają się z przygodami z prostytutkami. Nowe doznania przenikają się z odrazą do siebie, chęcią ucieczki od swoich myśli. Najbardziej liryczne partie dotyczą córki Kiry, obserwacji jej zachowań, lęku, że jej nigdy nie zobaczy. Nad tym chaosem emocji, namiętności, lęku, geniuszu i cierpienia góruje Bóg. I tak jak Maćkowiak stał się Niżyńskim, tak Niżyński staje się Bogiem. Rozpiera go pycha, ciężka misja, którą ma do spełnienia, unosi się w powietrzu, lewituje ponad światem i swoim życiem, po czym spada w dół, a każdy kolejny upadek jest bardziej bolesny, bo prowadzi do nicości. Niżyński w ostateczności decyduje się na leczenie, zaczyna rozumieć, że jest chory, opadają emocje, następuje rezygnacja, wyciszenie.

Misterium istnienia w obłądziej, na pograniczu geniuszu i choroby psychicznej, w wykonaniu Kamila Maćkowiaka, to mistrzostwo aktorstwa i utożsamienia się z rolą. Spektakl prowokuje do myślenia, rozważenia wielu ważnych momentów w swoim życiu, uruchamia pokłady podświadomości. Nic dziwnego, że monodram zdobył wiele nagród i mimo, że grany był już ponad 200 razy, nie wypalił się, publiczność wciąż tłumnie przybywa na spektakle.



Kamil Maćkowiak w spektaklu „Niżyński”, fot. Joanna Jaros.

„Niżyński”, spektakl na podstawie „Dziennika” Wacława

Niżyńskiego w przekładzie Grzegorza Wiśniewskiego; w roli Wacława Niżyńskiego: Kamil Maćkowiak; reżyseria i scenografia: Waldemar Zawodziński; scenariusz: Waldemar Zawodziński i Kamil Maćkowiak; choreografia i opracowanie muzyczne: Kamil Maćkowiak; reżyseria światła: Łukasz Schwiperich; projekcje multimedialne: Arkadiusz Stasiak i Wojciech Burczak; kostiumy: Marta Joanna Bryś; kierownik produkcji: Jarosław Bydny; grafika (2014-2016): Dona Sołtysiak; zdjęcia: Fundacja Kamila Maćkowiaka; prapremiera: Teatr im. St. Jaracza w Łodzi 2005 r.; Teatr Nowy im. K. Dejmka w Łodzi, listopad 2016 r.

Nagrody: w Łodzi (Złota Maska), Kaliszu, Jeleniej Górze, Wrocławiu. W 2007 roku Kamil Maćkowiak dostał za rolę Niżyńskiego główną nagrodę na Międzynarodowym Festiwalu Monodramów MONOKL w Sankt Petersburgu. W 2008 roku - nagrodę mediów niemieckich na Festiwalu Monodramów w Kilonii - THESPIS Media Award.

Informacje biograficzne na temat Wacława Niżyńskiego na podstawie Wikipedii oraz biografii Lucy Moore „Niżyński. Bóg tańca”.